Czytanki polskie L. 6.

JUSTYN SOKULSKI

Legjony polskie

Wydanie drugie

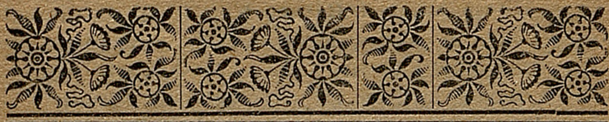
Stanisławów
NAKŁADEM KSIĘGARNI ROMANA JASIELSKIEGO
1920.





Dar Simona Deptuły

Z drukarni Leona Dankiewicza w Stanisławowie



Po rozpaczliwej bitwie maciejowickiej, w której ostatni wódz niepodległej Polski, Kościuszko, ranny, doBtał się do niewoli moskiewskiej — smutne nastały czasy dla naszej drogiej Ojczyzny. Nowy naczelnik pozostałej armd narodowej Wa wrzecki, napróżno usiłował obronić bodaj Warszawę przeciw dzikiej hordzie moskiewskich żołdaków Suwarowa. Moskale zdobyli przedmieście Warszawy, Pragę i na rozkaz tego okrutuika sprawili straszną rzeź mieszkańców. Kilkanaście tysięcy bezbronnego ludu pada jak kosą ścięta trawa pod morderczym mieczem wroga. Znaczna liczba nieszczęśliwych, uciekając przed Moskalami, rzucała się w fale* Wisły, która wkrótce przepełnioną została trupami. Resztki wojska polskiego wycofały się z Warszawy, ale ścigane przez przemagające siły moskiewskie złożyły w końcu broń pod Radoszycami. Korpus księcia Józefa Poniatowskiego i brygadę jenerała Madalińskiego rozbili Prusacy, kładąc kres ostatnim wysiłkom narodu w walce o niepodległość Ojczyzny. — Nastąpił trzeci rozbiór Polski a ostatni król, na-

stępca Chrobrych i Batorjeh, poszedł na niewolniczy żołd moskiewski. Polskę wymazano z politycznej karty Emooy lecz nie wydarto synowskich uczuć miłości ku niej ze s rc narodu!

Po upadku Potski rozpoczęła się niszcząca gospodarka wrogów we wszystkich trzech zaborach. W Austrji zaprowadzono system germanizacyjny, niemiecki w szkołach i urzędach, nadto uciskano wszystkich obywateli wielkimi podatkami, które włość,iaństwo najgorzej gnębiły. Pod panowaniem pruskięm zagarnięto wszystkie dobra królewskie i rozdano między Niemców. Wszędzie rozszerzał się język niemiecki a sprowadzone tłumy urzędników i osadników niemieckich, zwanych kolonistami, uciskały biedny lud i zmuszały go do wynarodowienia. Najgorzej działo się pod Moskalem. Kraj cały od Bałtyku aż po Czarne morze przedstawiał obraz strasznego zniszczenia. Hordy kozaków plądrowały po wsiach i miasteczkach, niosąc wszędzie mord i pożogę. Tysiące więźniów pędzono na daleką północ, w mroźny Sybir, u i wieczną niewolę, straszniejszą nawet od śmierci! — Zniesiono szkoły narodowi', a urzędnicy carscy dopuszczali się ździerstw i grabieży na wszystkich mieszkańcach. Zagrabiono dobra królewskie oraz majątki wszystkich tych Polaków, którzy w walce o niepodległość brali udział. Chłopów zamieniono w zwykłych niewolników i pędzono w szeregi moskiewskiego wojska na lat dwadzieścia i kilka. Zdawało się, że nad Polską, jak nad martwym

trupem, przybito ciężkie wieko trumny. Kto miał za co, uciekał z kraju na daleki zachód, kto był biednym ¡.prześladowanym, krył się póki mógł, póki go nie wyśledziło zbrodnicze oko wroga...

Ostatni rozbiór Polski był gwałtem wołającym o pomstę do nieba, podeptaniem wszelkich praw sprawiedliwości i uczciwości politycznej. Nic też dziwnego, że gwałt taki wywołał w nieszczęśliwym narodzie chęć odwetu i zemsty, bo nawet lichy robak zdeptany nogą, podnosi hardo głowę, a cóż dopiero ludzkie społeczeństwo składające się z miljonów żywych jednostek! Według mniemania współczesnych odbudowanie Polski mogło nastąpić jedynie przy pomocy obcej, gdyż naród sam nie miał siły po temu. Poczęto więc oglądać się Da zaprzyjaźnione dawniej z Polską mocarstwa, szczególnie Francję, która wówczas miałaby interes w przywróceniu Polakom bytu polityęzuego. Na taką myśl wpadł pierwszy, znany z czasów Kościuszki, jenerał polski, Jan Henryk Dąbrowski. Urodzony w r. 1755 w Pi er,zchowcu w Galicji (ówczesnem województwie krakowskiem koło Bochni) z ojca Polaka katolika, ale matki Niemki, protestantki, nie mogącej syna wychować w duchu narodowym, wstąpił wcześnie do wojska saskiego i tam wykształcił się na dzielnego oficera. W roku 1792 wystąpił z armji saskiej i wszedł w stopniu jenerała brygady do armji narodowej. W styczniu r. 1793 widzimy już Dąbrowskiego w kwaterze głównej dywizji małopolskiej w Pryzdrach. Był to czło-

wiek surowych obyczajów, napozór szorstki w obejściu ale miał serce i ducha szczerze polskiego, którego w długiej swej służbie u Niemców nie zatracił, a wiernem wypełnianiem obowiązków żołnierza i wodza zjednał sobie serca wszystkich rodaków. W plany Dąbrowskiego był wtajemniczony Józef Wybicki. Mąż ten przylgnął jeszczy podczas walk Naczelnika’ Kościuszki całcm sercem do Dąbrowskiego. Urodzony w 1747 roku na Pomorzu, już jako 20-letui młodzieniec był posłem na sejm w Warszawie, gdzie odznaczył się śmiałą mową, sprzeciwiającą się gwałtom i bezprawiom Moskali, którzy już wtedy w całej Polsce rządzili. Za swoje śmiałe wystąpienie zmuszony nawet uchodzić z kraju; w czasie powstania ’kościuszkowskiego powrócił do Warszawy, gdzie go. wybrano członkiem tymczasowej Rady. Wtedy poznał się z Dąbrowskim i odtąd wielką przyjaźnią złączeni, szli już zawsze razem. Po pogromie maeiejowickim udał się do Paryża i tam wśród Francuzów, pielęgnował w duszy plany swego przyjaciela i był polskiej sprawy gorącym pośrednikiem.

Tymczasem w Warszawie pozostał Dąbrowski, pilnowany przez Prusaków, którzy w r. 1796 ją zajęli. Człowiek ten obudzał w nich szczególniejszy szacunek i poważanie. Król pruski ofiarował mu nawet w swojem wojsku, stopień jenerała, ale Dąbrowski, wierny sprawie narodowej, odrzucił tę propozycję, a przyjęty tylko chęcią służenia ojczyźnie, przemyśliwał nad sposo-

bami odzyskania jej niepodległości. Niebawem ku temu nadarzyła się sposobność. Austrja i Prusy, żyjące dotąd w przyjaźui, po waśniły się ze sobą tak dalece, że zdawało się, przyjdzie między niemi do wojny. Korzystając z tego, udał się Dąbrowski do Berlina i przedstawił' królowi pruskiemu plan, mocą którego obiecywał, że Polacy obiorą go królem polskim, jeżeli wspólnie z Francją pozwoli na zwołanie sejmu do Warszawy i na utworzenie legjonów polskich. O swoim' planie zawiadomił również Dąbrowski kilku wojskowych i patrjotów polskich w Warszawie i Krakowie, gdzie nawet w tym celu zawiązano rodzaj spisku zwanego konfederacją. W Berlinie przyjęto tę myśl Dąbrowskiego do wiadomości, ale nie dano mu na to żadnej odpowiedzi, co gorsza rząd pruski dowiedział się o spisku i rozpoczął aresztowania w Berlinie i Warszawie. Wiele osób uwięziono, a sam Dąbrowski nie czując się bezpiecznym w kraju, wyjechał do Drezna a stamtąd do armji francuskiej nad Renem.

Prócz Dąbrowskiego byli jeszcze w Polsce i tacy, którzy chcieli odbudować Ojczyznę za pomocą Turcji, niechętnie patrzącą na wzmożenie się Moskwy zaborem ziem polskich. Zgromadziło się nawet 'parę tysięcy naszych tułaczy nad granicą turecką, nad Prutem i nad Dunajem i poczęło się uzbrajać i szykować w regularne wojsko. Wyprawa ta jednak skończyła się na niczem i żadnej nie przyniosła korzyści.

W owym czasie toczyła Francja wielkie wojny z Anglją, Prusami i Austrją. Powodem tej wojny była rewolucja, która w r. 1789 Francuzi wywołali. — Rewolucja nadawała t zw. „prawa człowieka“ to znaczy równą wolność dla wszystkich stanów społeczeństwa. Obdzielono temi prawami cały lud, króla złocono z tronu i skazano na śmierć przez ucięcie głowy, ogłoszono rzeczpospolitą, a członków rodziny królewskiej uwięziono. Lud francuski obdarzony nagle woluością, nieoswojony z nią należycie, dopuszczał się licznych mordów i gwałtów, a nawet splamił się krwią swego króla. Konstytucja francuska okupioną była krwawo. Wystąpiły przeciw niej prawie wszystkie mocarstwa Europy, w pierwszym rzędzie Austrja i Prusy, zawierając ze sobą przymierze do wojny z Francją. Ba czele rządu rzeczypospolitej francuskiej stali wówczas dyrektorowie czyli tak zwany dyrektorjat, który za główne zadanie postawił sobie zdobycie Włoch północnych. Liczne armje franctiskieńzięki waleczności i patrjotyzmowi swych żołnierzy zdołały w krótkim czasie rozbić Austrjaków. Wśród jenerałów francuskich odznaczył się głównie młody Napoleon Bonaparte, człowiek obdarzony genjuszem wojennym, śmiały, stanowczy i energiczny. Miał on odegrać wybitną rolę, nietylko w dziejach swego narodu, ale w dziejach Europy i całej ludzkości. Przed wolą młodego bohatera uginali się wszyscy Francuzi, a nawet sam dyrektorjat był mu posłuszny. Nic dziwnego

więc, że usiłowania Polaków skierowały się ku Bonapartemu, Dnia 2. grudnia 1796 roku stanął Dąbrowski w głównej jego kwaterze w Medjolanie. Dla wodza francuskiego imię Polaków nie było już obcem. Na pierwszem posłuchaniu przyjął atoli Bonaparte naszego jenerała zimno, prawie niechętnie, dopiero na wyraźne zlecenie dyrektorjatu a także za wstawieniem 'się Sułkowskiego, adjutanta swego i Amilkara Kosińskiego, którzy w służbie francuskiej już natenczas pozostawali, wezwał Bonaparte do siebie Dąbrowskiego, przyjął nadzwyczaj uprzejmie i polecił mu formować polskie legjony. Kraj, który wtedy Bonaparte zdobył, nazywał się Loinbardją i miał osobną administrację-podlegającą rządowi francuskiemu. Tam więc począł Dąbrowski tworzyć polskie oddziały zwane legjonami. W dwa lata więc po ostatnim rozbiorze na dalekiej ziemi włoskiej, powstała arnija polska, w strój polski przywdziana, polskiej słuchająca komendy! W Medjolanie urządzono koszary i szyto mundury, ua których widniał napis w języku włoskim: „Wolni ludzie są braćmi“. Oficer Kosiński wyjechał między Włochów, a major Tremo do Francji, aby zbierać Polaków i ściągać ich w szeregi legionów. Jednocześnie wydrukował jenerał Dąbrowski odezwę napisaną w czterech językach i pod hasłami: wolność, równość, rozesłał po całym świecie. Treść jej następująca:

Dąbrowski, jenerał - lejtnant Rzeczypospolitej Polskiej, umocowany do formowania Legjonów Polskich we Włoszech.

Do Współ-Obywateli!

Wierny ojczyźnie mojej do ostatniego momentu, walczyłem za jej wolność pod nieśmiertelnym Kościuszką; upadła ona pod przemocą i nie zostajo nam jak pocieszające wspomienie, żeśmy krew przelewali za ziemię przodków naszych, żeśmy widzieli nasze chorągwie zwycięskie pod Dubienką, Racławicami, Warszawą i Wilnem.

„Polacy! nadzieja powstaje... Francja zwycięża; ona się bije za sprawę narodów! starajmy się osłabić jej nieprzyjaciół.

Francja pozwala nam schronienia, czekając lepszych losów dla kraju naszego: idźmy pod jej chorągwie; te są oznaki honoru i zwycięstwa.

Legjony polskie formują się we Włoszech, na tej ziemi, niegdyś świątyni wolności. Już oficerowie i żołnierze, towarzysze trudów[7] waszych i męstwa, są ze mną; już siębataljony formują. Przybywajcie Koledzy! Rzucajcie broń, którą was nosić przymuszono; bijmy się za spraw ę wspólną wszystkich Narodów, za wolność, pod walecznym Bonapartem, zwycięzcą Włoch!

Triumfy rzeczypospolitej francuskiej są naszą jedyną nadzieją; za pomocą jej i jej aliantów może zobaczymy jeszcze domy nasze, któreśmy z rozrzewnieniem porzucili.“

W kwaterze głównej w Mediolanie. Duia 20. stycznia 1797 r.

Jenerał — lejtnant polski
JAN HENRYK DĄBROWSKI.

Ze swej strony rząd Lombardji wydał odezwę do wszystkich Polaków opuszczających lub chcących opuścić ziemię ojczystą, w której wychwalając stałość i odwagę naszego narodu w walca za świętą sprawę wolności, wzywa do współudziału w usiłowaniach Francji. „Zwycięska Francja— głosi odezwa — dopomagająca do wyswobodzenia się wszystkim tym, co usiłują zerwać pęta i zdeptać więzy właściwe tylko niewolnikom, wskazuje właśnie w tych okolicach, również jak gdzieindziej, przez nieustające triumfy, jak ustalać z bronią w ręku na podstawach niezachwianych jedyne panowanie ludu. Pospieszajcie, drodzy Polacy, pomiędzy nas; my was pizyjmiemy jako braci, będziecie mieli zawsze z nami wspólną ojczyznę tak długo, dopokąd czas, może niezbyt odległy, nie sprowadzi wam pory szczęśliwszej, w której ujrzycie z radością wasze rodziny i odbudujecie jako zwycięzcy waszą Ojczyznę! Tymczasem walcząc z nami zawsze walczyć będziecie przeciw tyranom. Tak, waleczni Polacy! bijmy a pokonamy ich i imię ich nawet zaginie! Odezwy napisane w tonie podniosłym obudziły w sercach rozprószonych po świecie rozbitków i tułaczy naszych, otuchę i nadzieję lepszej doli. Chłop i mieszczanin, pan i szlachcic chwytali za oręż i spieszyli pod sztandar legjonów. Jakiś duch spodziewanej wolności, niby powiew wiosenny przeleciał całą Europę i ściągał liczne zastępy ochotników do Medjolanu. Tworząc legjony, chciano użytkować przedewszyst-

kiem jeńców wziętych do niewoli w wojnach z Austrją. W Galicji (aż po Bug i Pilicę) dokonywano w tym czasie ustawicznych poborów wskutek czego nawet wielu żołnierzy Polaków zbiegało z szeregów austrjackich i zaciągało się pod sztandary polskie. Z innych części Polski przybywali głównie oficerowie, zwłaszcza dawni żołnierze kościuszkowscy. Wszystko więc wiodło się pomyślnie i w trzy tygodnie po ogłoszeniu odezwy Dąbrowskiego, liczył już legjon 1127 żołnierzy, których podzielono na dwa bataljony: grenadierów i strzelców. Pierwszym dowodził major Strzałkowski, drugim Kosiński, lecz do dalszego formowania oddziałów zabrakło niestety pieniędzy. Za wpływem jednak niestrudzonego około sprawy legjonów" Dąbrowskiego, zajęto się zbieraniem licznych składek w kraju. Istniała nawet w tym celu w Polsce tajna organizacja, która zajmowała się wyprawianiem żołnierzy i oficerów pod sztandary polskie we Włoszech. Dzięki temu szeregi legionistów wzrosły do 2000 ludzi, którzy już w tej liczbie weszli w mury zajętego przez nich miasta Mautui we Włoszech. Aż serce rosło, gdy pod rozwiniętym sztandarem, na którym błyszczał biały orzeł, szły miarowym krokiem piękne oddziały walecznych Polaków a głos komendy polskiej brzmiał rozgłośnie: „Marsz, marsz Polacy! za ojczyznę i wolność — po chlubną śmierć lub sławę!“

Pierwszy chrzest krwi odebrali legjoniści podczas rozruchów ludowych w Romanji. Gdy

mieszkańcy gór romanijskich podnieśli bunt przeciw Francji, bataljon strzelców Kosińskiego rozpędził bandytów i źle uzbrojone włościaństwo a łagodnem i ludzkiem postępowaniem, jakoteż wzorową karnością pozyskał sobie przychylność Włochów. Tymczasem zwycięska armja francuska posunęła się naprzód w głąb krajów austriackich. Dąbrowski mniemał, że wobec tak sprzyjających okoliczności, nadeszła chwila do działania dla Polaków. Układał sobie plan przez Dalmację, Bośnię i Serbję przedrzeć się na Wołoszczyznę i stamtąd wkroczyć do Polski. Myśl swoją listownie powierzył Bonapartemu, który widocznie uznał ją za zgodną z planami swemi, bo rozkazał Dąbrowskiemu na czele swych grenadjerów pospieszać do Palmanowy, a innym oddziałom polskim zbierać się w Mantui i stamtąd również dążyć za Dąbrowskim. Zdawało się Polakom, że postępując coraz bardziej na północ, zbliżają się do stron ojczystych, dlatego też zapał i odwaga w szeregach rosła wielka. Zabiły goręcej serca na wiadomość o bliskiem jak się zdawało ziszczeniu planu jenerała Dąbrowskiego. Pochwycono w lot nadesłaną od Wybickiego z Paryża legjorom pieśń i z pięciu tysięcy piersi polskich uderzył w niebo radosny hymn:

„Jeszcze Polska nie zginęła
Póki my żyjemy;
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.

1 leciały słowa pełne błogiej nadziei hen na północ nad brzegi Wisły i Niemna! Echem uderzały o cicho chiłty włościan, o wyniosłe pałace magnatów i budziły ducha, przywoływały niejako rodaków pod zwycięski sztandar legjouów, w sprawie świętej i wielkiej dla każdego Polaka, w sprawie wolności i niepodległości Ojczyzny. Tymczasem nadzieje Polaków zawiodły. W drodze otrzymał Dąbrowski wieśó, że Bonaparte pragnie zawrzeć z Austrją pokój i w tym celu przedwstępne punkta pokojowe już podpisał. Dąbrowski natychmiast podążył do Gracu, gdzie usłyszał z ust Bo napartego najwyższe pochwały dla waleczności Polaków a zarazem zalecenie cierpliwości i wytrwałości... .Legjony spotykał pierwszy zawód w usiłowaniach do przywrócenia bytu politycznego Ojczyzny. Korpus Dąbrowskiego cofnięto pod Wenecję, którą oblegali wtedy Francuzi, a jeden oddział wysłano na zdobycie Werony. Wenecja po rozpaczliwej obronie, w której krew swoją obficie Polacy przelewali, wreszcie poddała się Temuź-losowi uległa i Werona, a pułkownik legjońów Liberadzki poległ przy jej zdobyciu śmiercią walecznych. W miejsce poległych przybywali nowi żołnierze tak z kraju jakoteż z rozmaitych stron Europy. Porzucano obcą służbę wojskową i spieszono pod polskie znaki. Przybył jenerał Wielhorski, major Zabłocki; , z Paryża przedarł się szczęśliwie wśród wielkich niebezpieczeństw, omijając granice austrjackie, Wybicki. Przybył Kniaziewicz w towarzystwie

Drzewickiego i czterdziestu oficerów Polaków. W historji legjonów obok postaci Dąbrowskiego imię Kniaziewicza najwyższym jaśnieję blaskiem. Podobnie jak Dąbrowski zawdzięczał "wszystko własnej waleczności i zasłudze. „Wychowaniec szkoły kadetów, żołnierz kościuszkowski, dowódca naddunajskiej legji, jenerał wielkiej armji, przeszedł Kniaziewicz wzdłuż i wszerz całą niemal Europę, zawsze pełen niezłomnego bartu, nigdy nie wchodzący w układy z rządami najezduiczemi“ — powiada SchnürPepłowski w jego życiorysie. Pochodził z Kurlandji, a chociaż przez matkę wychowany w duchu i języku niemieckim, był jednym z najlepszych synów Polski. Legjony rosły w liczbę i liczyły już przeszło 7000 ludzi podzielonych na dwie legje piesze, z których każda składała się z trzech batalionów piechoty a balaljon każdy zlOkompanij’ .Przy każdej legji utworzono artylerię. Serce Dąbrowskiego napełniło się radością, widząc tak liczną armję polską. A skoro Bonaparte przyrzekł Kniaziewiczowi," wysłanemu doń w misji, że póidzie na Węgry a jako straż przednią swej armji wyszło polskie legjony, radość Polaków nie miała granic: łudzono się nadzieją obaczenia wreszcie drogiej Ojczyzny. Żołnierz ożywiony był jak najlepszym duchem i oczekiwał z niecierpliwością hasła'do boju. Wielhorski objął dowództwo nad brygadą. Kniaziewicz został mianowany wodzem pierwszej legji w randze pułkownika. Tyniczasem zamiast dalszej wojny układał się Bonaparte ciągle o wa-

runki pokoju. Wieści te niepokoiły rodaków. Dąbrowski prosił, aby w tych warunkach wspomniano o Polakach, żądał przedstawicieli narodu, którzyby przemawiali za nimi, lecz Bonaparte pochwalał jak^zawsze waleczność polską, zbywał prośby te ni tern, ni owem, Wreszcie podpisano pokój w Kampo-Formio (Oampo-Formio). Francja ottzymała Belgję i zaokrąglenie swych granic po Ren, oraz Lombardję, zamienioną później przez Bonapartego w rzeczpospolitą przetlalpejską. O Polakach nie było tam mowy, co dotknęło tak boleśnie Dąbrowskiego, że się rozchorował. Zmartwienie ogarnęło również umysły dzielnych legjunistów. Ludzie ci jednak nie zwątpili i im większe spotykały ich zawody, tem usilniejsze stawały się dążenia w raz wytkniętym celu. Aby podnieść ducha w żołnierzach założyli starsi rangą oficerowie szkółki wojskowe. Wykładano tam historję i matematykę, uczono obcych języków a Wybicki swemi poezjami, które łatwo układał, podniecał zapał do dalszej pracy i czynów w odrodzeniu narodowem. Jednem słowem czas pokoju wykorzystano pożytecznie i chociaż nieraz dokuczała bieda, a szczupły żołd rzadko dochodził, przecież szeregi polskie krzepiły się zawsze jedną i tą samą nadzieją — nadzieją wskrzeszenia rozdartej ojczyzny. Tymczasem jednemu ze znakomitych Polaków przyszła nowa myśl do głowy, aby korzystając ze sojuszu z Austrją, za jej pomocą dążyć do odbudowania Poląki. Należałoby jednak zapewnić tron poi-

ski arcyksięciu austrjackiemu Karolowi, żeniąc go z księżniczką saską jako, na mocy konstytucji 3. maja, dynastji dziedzicznej w Polsce, zwołać do Medjolanu marszałków i posłów wielkiego sejmu, którzyby na czele legjonów w porozumieniu z Francją mogli już wtedy działać nad przywróceniem niepodległości Ojczyzny. Projekt ten przesłano Dąbrowskiemu, który go natychmiast odesłał do Wiednia pełnomocnikowi francuskiemu Bernadottemu, aby nad nim się zastanowił. Był on może przychylny Polakom, ale nielubiany na dwoize wiedeńskim, wskutek czego plan poszedł w odwłokę i zapomnienie. I znów nadzieje zawiodły! Biedni legjoniści spełniali dalej swoje trudne i ciężkie zadanie w służbie rzeczypospolitej przedalpejskiej. Utrzymanie i wyżywienie polskiego żołnierza było wówczas pożałowania godne. Mundury i obuwie świeciły dziurami, żołd źle wypłacano, nadto więcej jak czterdziestu oficerów nie było wcielonych do korpusu. Musieii więc pełnić służbę podoficerów lub zastępować chorych i nieobecnych. Bogatsi utrzymywali się własnym kosztem i dzielili się żywnością z biedniejszymi. Rząd nie potrzebując już teraz polaków, słał ich wszędzie na pierwszy ogień, w największe niebezpieczeństwa. Ponieważ królestwo neapolitańskie, położone w południowych Włoszech i państwo papieskie łączyły się z nieprzyjaciółmi Francji, wysłano nasze iegjony na pułudnie celem podbicia tych państw. Włochy nie były wówczas

jeszcze jednolitem królestwem jak dzisiaj, lecz składały się z drobnych państewek, w skład których wchodziło królestwo neapolitańskie i państwo papieskie. Poszły więc nasze legjony chociaż niechętnie, dalej przelewać krew polską, ufne zawsze w nagrodę za swe bohaterskie czyny! Leżące po drodze dwie silne twiordze San Leo i San Marino uległy bagnetom Polaków. Ruszono ku Rzymowi wybrzeżem Adrjatykn. WImoli podejmował u Siebie Dąbrowskiego i oficerów polsKich przez niejaki czas kardynał Ohiaramonte (późniejszy papież Pius VIL) i z błogosławieństwem w dalszą wyprawił drogę. Wiedział o Polakach, że pocnodzą z kraju, w którym zawsze wiara i kościół były w wielkiem poszanowaniu, dlatego też umiłował szczerze biednych tułaczów i rad często z nimi obcował. — Zbliżono się wreszcie do miejscowości Loreto. Jest to mała mieścina, słynna na cały świat chrześcijański. Podanie bowiem głosi, że domek w którym urodziła się Najświętsza Panna w Nazarecie, w Ziemi świętej, przenieśli aniołowie Da skrzydłach swych do Loretto. Ten domek stoi do dzisiaj, a obok wznosi się wspaniała świątynia, do której spieszą tłumy pobożnych chrześcijan jako do miejsca cudami słynącego. Król Jan III. pobiwszy Turków na głowę i .oswobodziwszy Wiedeń i całe chrześcijaństwo od nawały tureckiej, przypisując powodzenie polskiego oręża, orędownictwu Matki Boskiej posłał na pamiątkę do Loreto chorągiew Mahometa i miecz swój, który w dzień zwy-

cięstwa miał u boku. — Pamiątki te przechowano w wielkiej czci i poszanowaniu.

W Loietto odebrał Dąbrowski rozkaz upoważniający *go* do zabrania stamtąd chorągwi tureckiej wraz z szabią Jaua III. Wręczenie tych, drogich każdemu Polakowi pamiątek, odbyło się bardzo uroczyście. Szablę otrzymał jenerał Dąbrowski, a chorągiew złożono w głównej kwaterze legji.

W'dniu 3. maja weszły nakoniec legjony do Rzymu. Wrażenie tego starego miasta, stolicy świata chrześcijańskiego, było wielkie. Legjoniści spoglądali ze czcią na starożytne mury Rzymu a odwiedzając liczne kościoły modlili się nabożnie, prosili Boga o szczęśliwy powrót do zagród ojczystych. Widok naszych rodaków obudził w sercach Włochów litość, ale i pewne zaufanie. Nieznani przybywszy z dalekiej północy wywarli na nich jak najkorzystniejsze wrażenie. Należało tylko od rządu przedalpejskiego wyprosić wreszcie zaległy żołd dla żołnierzy i środki na ich utrzymanie. W tym celu pośpieszył jenerał Dąbrowski do Medjolanu, pozostawiając naczelne dowództwo legjonów Kuiaziewiczowi. Krótko przed wyjazdem dowiedział się o powrocie Naczelnika Kościuszki z Ameryki do Paryża, wysłał więc doń swego adjutauta ma jora Tremo z prośbą o pośrednictwo u rządu francuskiego w sprawie legjonów.

Tadeusz Kościuszko, uwolniony przez cara Pawła z niewoli moskiewskiej wyjechał do Ame-

tyki, ale gdy dowiedział się o utworzeniu legjonów pospieszył do Europy, aby służyć radą sprawie narodowej. Zaraz po przybyciu majora Trema, stosując się do prośby Dąbrowskiego, swego dawnego towarzysza wypraw wojennych w Polsce, wystosował Kościuszko obszerne pismo, w którem domagał się polepszenia bytu Polaków, upominał się o żołd zaległy żołnierzom polskim i przedłożył projekt utworzenia nowej leerji polskiej przy armji francuskiej walczącej nad Renem i nad Dunajem. Atoli rząd francuski zbywał te przedstawienia i słuszne żądania milczeniem.

Tymczasem we Włoszech trwała wojna, która pochłaniała wiele ofiar wśród szeregów polskich. Król ueapolitański wysłał wielką armję na Rzym. Francuzi pod dowództwem jenerała Championneta (czytaj: Szampioneta) wobec- przeważającej potęgi nieprzyjaciela, cofnęli-się z Rzymu. Wojska neapolitańskie zalały starą stolicę papieżów rabując i niszcząc wszystko jak horda Tatarów. Pod miastem Monterose gromadzi tymczasem Ohampionet swe siły, zwraca się przeciw najezdcom i w przeciągu kilku dni rozbija całą armję nieprzyjacielską. W krwawych tych walkach niemało przyczynili się Polacy do zwycięstwa, Kniaziewicz na czele swej legji dokazuje cudów waleczności, za co otrzymuje stopień jenerała brygady. We dwa tygodnie potem legjony z armją francuską wkroczyły w granice królestwa neapolitańskiego, z Medjoląnu przybywa Dąbrowski, obejmuje dowództwo nad swoim korpusem i ściga

nieprzyjaciela aż do twierdzy Gaëty. Mimo licznych dział i silnej załogi w jaką była zaopatrzona, poddaje się Gaëta Dąbrowskiemu. Piękna stadnina koni dostaje się w ręce Polaków. Korzystając z tego wyprosił -Dąbrowski u naczelnego wodza pozwolenie na utworzenie pułku jazdy polskiej, w sile 300 ludzi. Zdawało się, że na razie wojna z Neapolitańczykami się zakończyła, gdyż armja ich została w puch rozbitą — a jednak długo jeszcze rnusiał? legjony nasze walczyć, aby zaprowadzić zupełny spokój i uchronić armję francuską od dalszych niebezpieczeństw. Na tyłach bowiem tej armji, rozbitki wojsk nieprzyjacielskich napadły na oddziały francuskie, niszczyły mosty, rabowały dowóz żywności, zagrażając strasznem widmem głodu. Legjony staczały więc cały szereg krwawych potyczek, w których traciły najdzielniejszych swych oficerów i żołnierzy. Między inuymi zginął waleczny adjutaat Dąbrowskiego, Tremo, śmiercią okrutną z rąk bandy neapolitańskich żołdaków. Wreszcie armja francuska weszła do Neapolu a w nagrodę za tyle męstwa i odwagi polecił Championett Kniaziewiczowi zaszczytoą misję do Paryża w celu ofiarowania dyrektorjatowi sztandarów zdobytych na Neapolitańczykaeh. Wkrótce więc w towarzystwie kapitana Drzewickiego, Kosseckirgo i Dąbrowskiego (syna jenerała), wyjechał Kniaziewicz rzeczywiście do Paryża.

Przybywszy na miejsce przeznaczenia, złożył urzędowe wizyty dyrektorom rządu francuskiego,

zdając ścisłe relacje o przebiegu walk we Włoszech, poczem udał się bezzwłocznie do Kościuszki, aby w imieniu legjoiiów złożyć mu szablę Sobieskiego zabraną z Loreto. Przy tej sposobności zebrało się w skromnem mieszkaniu Naczelnika wielu bardzo Polaków, bawiących podówczas w Paryżu, Przypomniano sobie niedawne boje i trudy życia obozowego, spędzonego w obronie upadającej ojczyzny. Dzieje przeżytych wspólnie trosk wywoływały łzy na oczach u wszystkich tam zgromadzonych...

Dnia 8. marca 1799 odbyła się wspaniała uroczystość oddania sztandarów, na dziedzińcu pałacu luksemburskiego. Oprócz Kościuszki i wszystkich po ten czas bawiących w Paryżu Polaków, wzięło udział w tej uroczystości całe społeczeństwo francuskie. Kniaziewicza przyjęto z wielkiemi honorami, a Kościuszkę posadzono pomiędzy ministrami. Dyrektor Barras wypowiedział przy tej sposobności mowę, chwaląc czyny Polaków, którym do utrzymania własnej niepodległości nie brakło nigdy talentów, ani męstwa, a więc są godni, aby między francuzami znaleźli ojczyznę i wolność. Kniaziewicza obdarowano bronią honorową, gdyż odznaczeń orderami w tym czasio we Francji nie udzielano, ale żadnej większej wzmianki o Polsce, nie było. Nie spodziewali się tego biedni rodacy — gorzki zawód spotykał ich znowu, a pokładane nadzieje rozwiały się jak mgła. Wydawano wprawdzie uczty i urządzano uroczystości na cześć Kniaziewicza

i jego towarzyszy przez dwa tygodnie, ale dla sprawy polskiej na prawdę nic nie zrobiono. Wprawdzie Kościuszko podał projekt utworzenia takich samych legjouów jakie były we Włoszech i wśród innych ludów, zostających pod opieka Francji jak Szwajcarów i Holendrów. Ale cóż kiedy Holendrzy zgodzić się na to nio chcieli z obawy przed Rosją, a Szwajcarzy byli za biedni, aby swoim, kosztem takie wojsko utrzymać, a szkoda, że plan ten nie doszedł do skutku, gdyż przeciw Francji gotowała się nowa wojna. Oto Anglja, Rosja i Austrja sprzymieizyły się ze sobą, aby Francję raz przecież ugiąć i położyć kres dalszym jej zaborom. We Włoszech główno-dowodzącymi jenerałem armji francuskiej był Szerer, który zezwolił Dąbrowskiemu na utworzenie nowego pułku polskiej kawalerji. Nowa nadzieja wstępowała w serca Polaków, gdyż Dąbrowski-myślał o dawnym swoim planie wkroczenia przez Węgry do Polski. Tymczasem nio wiodło się Francuzom w tej wojnie. Zaraz w pierwszych dwóch bitwach zostali pobici i zmuszeni do odwrotu. Mimo przegranych wszędzie walczyli Polacy, odważnie i dzielnie, dokazując cudów waleczności. Legja pierwsza pozostająca pod rozkazami Dąbrowskiego poniosła ogromne straty. .Biła się w Toskanji, brała udział w trzydniowej krwawej bitwie nad rzeką Trebią, pod Nowi i około Genui. Wszędzie Polacy zdumiewali odwagą. Szczególnie odznaczyli się Konopka i Ohłopicki. Sam Dąbrowski był w gro-

żącem niebezpieczeństwie i pewnego razu omal nie zginął od kuli, ocaliła go tylko książka, którą miał w bocznej kieszeni. Po poddaniu się miasta Mantui Austrjakom mimo, że wojsko miało wyjść wolno i z bronią w ręku, Auśtrjacy na podstawie tajuych punktów umowy rzucili się na legionistów jako zbiegów z armji austrjackiej i wielu wymordowali lub wzięli do niewoli. Szef Aksamitowski organizator artylerji, zdołał zaledwie z całej załogi mantuańskiej 150 ludzi uprowadzić.

Te klęski wywołały wielkie niezadowolenie w Paryżu.- Obwiniano obecnych dyrektorów o nieudolność, stronnictwo przeciwne wystąpiło przeciw nim i dokonało zmiany istniejącego porządku rzeczy. Wybrano nowych dyrektorów, którzy natychmiast zabrali się do pomnożenia sił zbrojnych i do podniesienia ducha w armji francuskiej. — Naczelne dowództwo nad armją włoską otrzymał jenerał Joubert (czytaj: Żubert). Ale nowy dowódca nie zdołał nic naprawić; klęski jedna za drugą spadały na Francuzów. Sprzymierzeni Auśtrjacy i Moskale postanowili woiska republikańskie wyprzeć z Włoch do Francji i tam przenieść widownię wojny. Znany sprawca rzezi Pragi, jenerał moskiewski Suwarow na czele licznej, bo 50.000 armji połączywszy się z Austrjakami stoczył zwycięską bitwę pod Nowi, w której poległ Joubert. Armja francuska cofnęła się w zupełnym popłochu i tylko usiłowaniom Dąbrowskiego zawdzięczali Francuzi

swoje ocalenie. Na szczęście nastąpiło teraz pewne nieporozumienie między sprzymierzonemi państwami, skutkiem czego mogii tymczasowo Francuzi utrzymać resztki swojej armji. W tym czasie legjony nasze ogromnie ucierpiały. Bardzo wielu ubyło z szeregów przez bohaterską śmierć na polu licznych walk a ci, którzy zostali, byli obdarci, bosi, bez obuwia. Najdzielniejsi oficerowie śmiercią okupili sławę legjonów. Zginął jenerał Franciszek Ksawery Rymkiewicz, szef bataljonu Lipczyński, pułkownik Darewski, dawny konfederat barski itd. Kościuszko, dowiedziawszy się o tych niepowodzeniach oręża francuskiego i o nieszczęśliwem położeniu legjonów, udał się do dyrektorjatu z prośbą, aby legjony wycofano i dano im możność wytchnienia i nabrania sił nowych, ale rząd francuski jak zwykle został głuchym na prośby Naczelnika. Postanowiono tylko utworzyć nową legję polską nad Renem powierzając organizację tejże i dowództwo nad nią jenarałowi Kniaziewiczowi. — Skończyło się na razie na zatwierdzeniu projektu, który dopiero później za osobistem wstawieniem się Dąbrowskiego i Kniaziewicza, wszedł w życie.

Tymczasem Bonaparte, po zwycięstwach w Egipcie powrócił samowolnie do Paryża, obalił istniejący rząd i ustanowił konsulat, sam ogłosiwszy się pierwszym konsulem. Dla Polaków okazał szczególniejszą życzliwość, odwiedził Kościuszkę, a do Dąbrowskiego napisał obszerny list, pełen słów gorącego uznania,- wielkie budzący

nadzieje. Następnie przeprowadził ponowną organizację legjonów, które odtąd składały się z siedmiu bataljonów piechoty i jednego bataljonu artylerji, Pułk kawalerji polskiej przydzielono do armji reńskiej i oddano pod dowództwo Kniaziewicza. Dnia 19. października 1800 r. wyruszył Dąbrowski na czele 4400 ludzi i z jedną kompanją artylerji, podczas gdy w Medjolanie pozostał Wielborski z Kosińskim celem uzupełnienia reszty legjonów. — O wiele trudniej przychodziło Kniaziewiczowi formowanie legji naddunajskiej. Wielu oficerów rozesłano celem werbunku rekruta. Wieść o tern przedarła się i do Polski, skąd poczęto gromadnie przybywać pod nowe polskie sztandary. Przybyli z Włoch Fiszer, Wybicki i Drzewicki zajęli się gorąco organizowaniem bataljonów, kształceniem żołnierzy, mustrą itp. Wkrótce liczba polskich żołnierzy doszła do" 2000 ludzi, ale rząd francuski nie dbał o zaopatrzenie ich ani w porządne mundury, ani obuwie. Kościuszko dowiedział się o tej nędzy i przysłał pewną znaczniejszą sumę ze swej prywatnej kieszeni na opędzenie naglących potrzeb legjonu. W styczniu 1800 roku liczba legjonu naddunajskiego wynosiła przeszło 6000 ludzi.

Wśród tego Bonaparte przeprawił się przez wysokie Alpy, walcząc z wielkiemi trudami i niebezpieczeństwami i wkrótce odniósł świetne zwycięstwo nad Austrjakami pod Marengo, wskutek którego całe północne Włochy dostały się w ręce Francuzów. Po tern zwycięstwie zawarto kil-

kumiesięczny rozejm, poczerń Austrjacy znów wyruszyli do walki. W listopadzie przyszło do krwawej i strasznej bitwy pod Hohenlinden. Złe drogi przez strome góry i lasy, znużyły .armję austrjacką do tego stopnia, że bić się dobrze uie mogła i uległa potędze Francuzów. Mimo to nie tak łatwo przyszło pokonać Austrjaków. W bitwie tej najwięcej odznaczył się Kuiaziewicz ze swoim legjonem. W najcięższej chwili dla armji francuskiej uderzył bez namysłu na nieprzyjaciela, czem przeważył szalę zwycięstwa na stronę Francuzów. Jenerał Moreau głównie tylko jemu przypisywał zasługę tegoż, a pamięć legjonu i Kniaziewicza utrwalono w ten sposób, że na łuku triumfalnym Napoleona w Paryżu, wyryto i jego imię wśród imion największych bohaterów i wodzów francuskich.*)

Po bitwie pod Hohordinden, złączyły się legjony nasze w Medjolanie. Zjednoczone zastępy polskie liczyły 15.000 wojska. W pochodzie ku Wiedniowi pod zwycięskiemi sztandarami napełniły się serca legjonistów radością i ufnością w lepszą przyszłość. Dąbrowski mniemał, że teraz nadeszła chwila ziszczenia się jego dawniejszych planów i czekał tylko sposobności wtargnięcia przez Czechy i Morawę do długo niewidzianej Ojczyzny. Tymczasem polityka francuska,' mając tylko własny interes na oku, nie myślała

---

. *) Na łuku triumfalnym w Paryżu jest 8 nazwisk znakomitych mężów polskich.

popierać sprawy polskiej. Bonaparte skłaniał się bowiem teraz ku Rosji i Prusom. Napróżuo wysyła Dąbrowski Wybickiego i Zajączka do Paryża,, aby uprosić rząd francuski o względy dla Polaków, którzy przez tyło lat przelewali krew swoją za Francuzów. W styczniu 1801 zawarł Bonaparte pokój w Lunewillu z Austrją, a w traktacie z Rosją Zobowiązał się nawet nie popierać usiłowań i dążeń Polaków. Legjony postanowiono porozdzielać na drobne oddziałki i każdy oddać w służbę poszczególnym państwom włoskim. Jednem słowem sprzedawano Polaków jak najemników obcym monarchom! Wywołało to powszechne oburzenie wśród zastępów polskich. Kniaziewicz na wieść o tęm nikczemuem postępowaniu porzucił służbę wojskową, a za jego przykładem uczyniło to samo wielu oficerów. Oprócz tego wielu żołnierzy zbiegło, nie chcąc odtąd dźwigać niewolniczego oręża. Rząd francuski w obawie, aby resztki legjonów nie rozbiegły się zupełnie, postanowił wcielić je do własnej armji. Francja toczyła wówczas krwawą i zaciętą wojnę z murzynami na wyspie Św. Dominika (Haiti), w Ameryce środkowej. Ponieważ w. ostatnim czasie Francuzi ponieśli tam dotkliwe straty, gdyż gnębieni i uciskani murzyni dzielny i skuteczny stawili im opór, postanowił rząd francuski wzmocnić zachwiane stanowisko. Przemocą przeprawieni legjoniści przez morze, przybywszy na wyspę św. Dominika nie chcieli walczyć z powstańcami murzyńskimi, musiano ich do tego

gwałtem zmuszać. Wojna krwawa, a jeszcze więcej straszna choroba, zwana żółtą febrą, sprawiły straszne zniszczenie w szeregach naszych rodaków. Z 5500 ludzi ocalało zaledwie 300 żołnierzy. Straszna ta wyprawa przynosi hańbę Francji i jej okrutnemu wodzowi Napoleonowi Bonapartemu!... Umarł tani jenerał Władysław Jabłonowski, Królikiewicz, Wodzinowski, Krzycki, kapitan Rembowski i wielu innych.

Garstka legjonów pozostała w Europie, wstąpiła do służby francuskiej zawsze z tą myślą przewodnią, odbudowanie niepodległej Polski! Tą nadzieją ożywieni przetrwali legioniści lat pięć wśród nowych walk i trudów. Dąbrowski przeszedł do służby włoskiej, gdzie został jenenerałem-inspektorem jazdy. Przebywał odtąd głównie w Msdjolanie. Kniaziewicz po uwolnieniu. ze służby, opuścił szeregi armji, udał się do kraju, gdzie zaczął gospodarzyć na roli: W roku 1804 ogłosił się Napoleon Bonaparte cesarzem Francuzów, przeciw któremu podjęto nową wojnę. Rosja, Austrja i Prusy wyruszyły do walki z tym „bogiem wojny“ na śmierć i życie Ale Napoleon zwyciężył Austrjaków i Moskali pad Sławkowem, a Prusy rozbił pod Joną. W dziewięć dni był już w Berlinie, gdzie wezwawszy do siebie jenerała Dąbrowskiego i Wybickiego, polecił im ogłosić pismo wzywające Polaków do powstania. Potrzebni mu byli teraz oni, gdyż pokonawszy Prusy, chciał ruszyć na Moskwę i aby stworzyć sobie podstawę do swoich planów wojennych

oparł się na Polakach i przypomniał sobie legjony postanawiając za pomocą, dzielnych ich zastępów osiągnąć swój dawno wymarzony cel zwyciężenia Moskali. Odezwa Napoleona osiągnęła swój skutek. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej rosła za staraniem twórców legjonów pokaźna armja polska, gotowa do boju, pełna zapału, wiary i poświęcenia. Francuzów witano jak braci, radość rozbrzmiewała po całej Polsce na widok resztek legjonów i na wieść o utworzeniu ąrmji narodowej. W listopadzie 1806 legjouiści pod wodzą Dąbrowskiego weszli do Poznania. Witano ich jak zwiastunów lepszej doli, wskrzesicieli wolności. W przeciągu dwóch tygodni Dąbrowski miał pod swojemi rozkazami cztery pułki wojska. Na wieść o tern Prusacy co prędzej opuścili Warszawę, a tymczasowe rządy w mieście objął książę Józef Poniatowski. Wiadomość o zbliżeniu się wojsk polskich i francuskich przyjął lud warszawski z ogromną radością. Szeregi wojska polskiego zwiększały się z każdą chwilą a jenerał Wincenty Krasiński utworzył własnym'kosztem pułk lekkiej polskiej jazdy. Rozpoczęła się nową wojna. Po krwawej bitwie pod Pułtuskiem nastąpiła dwudniowa ' zacięta bitwa pod Iławą (Eylau), a ostateczna klęska Moskali pod Friedlandem zrobiła Napoleona panem położenia. Car Aleksander zmuszony został do zawarcia pokoju w Tylży, na mocy którego Napoleón utworzył t. zw. Księstwo warszawskie i powołał na tron Fryderyka Augusta księcia

saskiego. Naczelnym wodzem wojsk Księstwa warszawskiego został mianowany ks. Józef Poniatowski.

Nie odbudowano więc Polski w całości i nadzieje znów zawiodły — ale przynajmniej stworzono podstawę pewnej politycznej niezawisłości. — Zasługą legjonów jest niewątpliwie to ciągłe podtrzymywanie walki o niepodległość Polski, jakoteż stworzenie zawiązku przyszłej armji polskiej. Oficerowie legjonów zorganizowali armję Księstwa warszawskiego, a tem samem utworzyli wyborną szkołę dla przyszłych wodzów i oficerów Królestwa kongresowego i tej dzielnej armji, która w powstaniu listopadowym r. 1831. tyle dała dowodu męstwa, szalonej odwagi i niewyczerpanej siły ducha narodowego.



WYDAWNICTWO KSIĘGARNI
ROMANA JASIELSKIEGO
W STANISŁAWOWIE

Czytanki polskie

książeczki historyczne.

1. Króliński K. Grunwald.
2. — Nasze dzieje.
3. — Dzieje nasze po rozbiorze Polski.
4. — Naród polski i jego ziemie.
5. — Powstanie Kościuszkowskie.
6. Sokulski J. Legjony polskie.
7. Króliński K. Księstwo Warszawskie.
8. — Galicja od 1772 r. do naszych czasów.
9. Sokulski J. Wojna o niepodległość Polski w 1830/1. r.
10. Króliński K. Wiosna ludów (r. 1848).
11. — Pod jarzmem pruskiem.
12. Sokulski J. Walka o wolność w r. 1863/4
13. Jadwiga z Łobzowa. Do Krakowa.
14. Króliński K. Śląsk.
15. Sokulski J. Opowiadanie o ks. Józefie Poniatowskim.
16. Króliński K. Krzyżacy.
17. Sokulski J. Polacy na Wschodzie (1797—1877).
18. Zubrzycki. Pod Ostrołęką, opowiadanie z 1831 r.
19. Sokulski J. O konstytucji 3. maja 1791 r.
20. Zubrzycki. Wyprawa Dwernickiego na Wołyń 1830/1
21. Sokulski J. Giller.
22. Zubrzycki T. Rzeź galicyjska (1846).
23. Czapczyński T. Walerjan Łukasiński.
24. Króliński K. Rok 1812.
25. Zubrzycki T. Wzięcie Warszawy (1831).
26. Sokulski J. Na polach Grochowa.
27. Króliński K. Polska Wolna.
28. — Bohaterski Lwów.
29. — Józef Piłsudski.
30. — Legjoniści żołnierzami Wolnej Polski.

Teatrzyk polski:

1. Unolt E. Nasza Krew.
2. — Wielka Chwila.